

## **Która z funkcji nauczyciela akademickiego jest najważniejsza?**

(Wystąpienie na sympozjum pt. Tomizm konsekwentny, dedykowanym prof. Mieczysławowi Gogaczowi, które odbyło się na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w dniu 20 listopada 2010 roku)

Chcę powiedzieć rzeczy według mnie oczywiste i banalne, ale potrzebne, ponieważ to, co wydawało się oczywiste i banalne, w różnych przemianach naszej kultury jest zagrożone i podważane. Zacząć muszę od tego, co państwo wszyscy wiedzą, ale jak powiedział jeden z greckich filozofów: „co warto powiedzieć raz, to warto powiedzieć i drugi”. Można więc przypomnieć, że uniwersytet to jest przede wszystkim *universitas magistrorum et scholarum*, czyli wspólnota osób. Wtórnie to jest wspólnota nauk, wtórnie jest to wspólnota uprawiania nauk. Przede wszystkim jest to wspólnota osób, które chcą badać lub chcą wprawić się w badaniu, które chcą nauczyć się rzetelnego badania. Oczywiście jeśli taka wspólnota funkcjonuje musi uwzględnić zewnętrzne warunki, musi mieć odpowiednią autonomię w nauczaniu i badaniu, o co jak wiadomo jest coraz trudniej. A więc uniwersytet to przede wszystkim wspólnota osób. Musi być ta wspólnota budowana na wspólnych celach, zarówno nauczających jak uczących się, zarówno mistrzów jak i słuchaczy, studentów, uczniów. Nauczyciel akademicki nie potrafi przekazać talentu, bo talentu się na ogół nie przekazuje, można zmobilizować kogoś do kształcenia talentu, ale nauczyciel akademicki potrafi i powinien przekazać wiedzę, erudycję, a zwłaszcza umiejętności – warsztat, to co nazywa się warszatem. Sformułowanie tytułu mojej wypowiedzi jest w pewnym sensie prowokujące, ponieważ są dwa założenia w sformułowaniu tego tematu: że istnieje wiele funkcji nauczyciela akademickiego i że jedna z nich jest najważniejsza. Otóż istotnie istnieje kilka funkcji nauczyciela akademickiego. Przede wszystkim musi zmobilizować lub utrwalić zainteresowania słuchaczy do studiowania wiedzy, studiowania sprawności w danym kierunku. Musi wobec tego umiejętnie pokazać sens pewnej dziedziny wiedzy – w tym wypadku filozofii – i pokazać sposób, w jaki tą wiedzę się zdobywa i w tej wiedzy można twórczo pracować. Nauczyciel akademicki, zwłaszcza profesor, jak sama nazwa wskazuje, to ten, który na swojej katedrze ma prawo wygłaszać własne poglądy, na ogół profesorowie mają własne poglądy. Profesor musi jednak pamiętać, aby nawiązać kontakt nie tylko ze słuchaczami, ale z epoką z którą pracuje. Musi to robić dialogowo, dyskusyjnie. Musi, sam wykładając pewną doktrynę, zdialogować ją, wykladać w dyskusji z innymi opiniami, z innymi podejściami. Musi prowadzenia tego dialogu, dyskusji, nauczyć słuchaczy. Oczywiście dobrze, że profesor filozofii świeci erudycją, ma własne badania, pisze interesujące

teksty, lecz punktu widzenia słuchacz jest to potrzebne tylko po to, żeby słuchacz miał zaufanie do kompetencji profesora. Profesor przede wszystkim powinien wiedzieć, iż bardziej niż jego książki chwala go jego uczniowie. Uczniowie są prawdziwą ozdobą profesora uniwersytetu. Dlatego ci, którzy żałują czasu dla studentów, bo chcą napisać jeszcze jedną książkę, według mnie nie są idealnymi profesorami uniwersytetu. Powtarzam raz jeszcze: uczniowie są prawdziwą ozdobą profesora. Z prof. Gogaczem mieliśmy wspólnych mistrzów. Od tych mistrzów nauczyliśmy się między innymi właśnie tego o czym mówiłem przed chwilą. Prof. Gogacz najpierw był moim najbliższym kolegą, a potem został nawet szwagrem. Mimo że często różniliśmy się zdaniem, to nadal zostaliśmy przyjaciółmi, nie tylko szwagrami, ale i przyjaciółmi. Chciałem powiedzieć, że właśnie to przekazywanie personalistycznego podejścia do uniwersytetu jako wspólnoty osób jest tym, cośmy przejęli od naszych wspólnych mistrzów i co chcielibyśmy dalej przekazywać. Niestety, jak się obserwuje takich ludzi, którzy zajmują się wieloma rzeczami, a zapominają o tej, jaką jest budowanie więzi osobowej między mistrzem a uczniem, niestety nie rokuje prawdziwego rozwoju dobrze pojętego uniwersytetu. Niestety można by narzekać na to, że właśnie uniwersytet przestaje być wspólnotą ludzi badających, szukających prawdy (nad prawdą w ogóle stawia się znak zapytania) i nawzajem uczących się, bo trzeba powiedzieć, że w pewnym etapie studiowania na uniwersytecie nawzajem uczą się mistrz i uczeń. Jak się dobrze prowadzi seminarium, to właściwie istnieje współpraca i wspólne uczenie się nawzajem. Inaczej oczywiście uczy uczeń mistrza, inaczej mistrz ucznia, ale niemniej jednak jest to pewne dobro, które służy nie tylko im, ale służy także rozwojowi pewnej wiedzy. Celem uniwersytetu jest nie tylko przeprowadzanie badań, kształcenie nowych kadr, ale też umiejętne rozpowszechnianie wiedzy. My ostatecznie uczymy się dla samej prawdy. Prawda zdobyta bezinteresownie, dla niej samej jest najlepszym dobrem wspólnym danej społeczności. Uprawiając prawdę w takim kontekście, we wspólnocie osób, czynimy dobro dla całej społeczności. Bardzo się cieszę, że z tego, co wiem, na uniwersytecie nadal kontynuuje się tę tradycję i oby nie było przeszkód, a jeśli się pojawiają, abyśmy dzielnie umieli je zwyciężać. Jakie to przeszkody się pojawiają, nad tym już nie będę się rozwodził. Mógłbym, ponieważ jestem już emerytowanym profesorem zwyczajnym i nie boję się już narażać ani urzędnikom, ani innym profesorom, więc mógłbym tu różne rzeczy powiedzieć, lecz ogólnie zachęcam do tego, żeby jednak wracać do tej klasycznej koncepcji uniwersytetu i klasycznego profilu nauczyciela akademickiego. Żeby być anachronicznym, zawołam do studentów: mniej internetu, więcej książek i więcej merytorycznych rozmów z nauczycielami. Mogę sobie na to pozwolić, ponieważ w tym gronie mam uczniów i modo recto i modo obliquo, więc jakoś to mi się uda. A więc podsumowując, nauczyciel musi spełniać kilka funkcji. Muszą one współgrać ze sobą, ale w tych funkcjach przede wszystkim nie może być sprawą drugorzędną kontakt osobisty nauczyciela z uczniem. I to jest morał, którym chcę zakończyć.